



głos uczni^o

ŁOMŻA WRZESIEŃ 1978R
NR 1

KOLEŻANKI I KOLEDZY

Witamy Was z ogromną radością po dwuletniej przerwie. Cieszymy się bardzo, że znów będziecie czytać nasze szkolne czasopismo - "GŁOS UCZNI^o".

To, że nie ukazywało się ono aż przez dwa lata, było niezależne od nas. Jedną chyba z głównych przyczyn była choroba naszej Opiekunki - Pani prof. A. Malanowskiej, która w ubiegłym roku odeszła na emeryturę. Zawdzięczamy Jej naprawdę bardzo wiele i cieszymy się, że praca, którą zainicjowała i przez tyle lat prowadziła, została podjęta na nowo. Możemy tylko zapewnić, że będziemy wykonywać ją jak najsolidniej, oczywiście, na miarę naszych możliwości.

Jak upadek czasopisma tak i powołanie go do życia, ma swój związek z sytuacją

jaka panuje w szkole. W tym roku nastąpiła w niej reorganizacja i obecnie jesteśmy uczniami Zespołu Szkół Ogólnokształcących. Dyrektorem, po odejściu Pana J. Gałęckiego, został mianowany Pan mgr Zygmunt Zdanowicz.

Z korzyścią dla "Głosu Uczni^o" było powołanie do życia Samorządu Szkolnego, którego opiekunem jest pan prof. S. Werczyński. Cieszymy się, że nam zaufano, że będziemy współgospodarzami w naszej szkole. Liczymy, że czasopismo służyć nam będzie pomocą w realizowaniu zadań i różnego rodzaju przedsięwzięć. Chcemy, by było ono sercem szkoły, by podejmowało te problemy, które nas nurtują i którymi żyjemy. Będziemy w nim zamieszczać nasze refleksje i uwagi na temat życia szkoły/wnioski, propozycje możecie wrzucać do wiszącej przy wejściu na I-sze piętro skrzynki - zachęcamy/, przypominać

"w dziale" 30 dni w szkole" wydarzenia, jakie miały w niej miejsce, a które nie powinny być zapomniane. Wychodząc z założenia, że "śmiech niekiedy może być nauką" chcemy dać inteligentnym i odpowiedzialnym możność natrząśnięcia się z wad i przywar naszej społeczności, a tym, którzy czują się poetami lub prozaikami możność zaprezentowania swoich utworów. Trochę wolnej przestrzeni poświęcamy też wielbicielom rozrywek umysłowych, a więc plany rozległe.

A tymczasem za oknem jesień, a przed Wami sporo nauki. Mimo to, w wirze swoich codziennych zajęć, nie zapominajcie o nas.

"Głos Ucznia" nie może i nie powinien być czasopismem redagowanym tylko przez wąskie grono. Jeżeli więc ktoś czuje, że mógłby coś napisać, w czymś nam pomóc, to bardzo prosimy. Żaden pomysł i żadna praca nie zostanie odrzucona. Wszystkich chętnych bardzo serdecznie przyjmujemy do swojego grona.

Życzymy Wam miłej lektury, a jeżeli jest jeszcze coś nie tak - wybaczcie. Nie różnimy się przecież od Was niczym.

Redakcja

Papicka

Jesteście moją młodzieżą...

Pomyślność każdej instytucji w dużej mierze zależy od harmonijnego współdziałania kierownictwa i członków. W tym roku mamy nowego Pana Dyrektora mgr. Z. Zdanowicza. Redakcja "Głosu Ucznia" chce poznać opinię o nas i oczekiwania Pana Dyrektora poprosiła o krótką rozmowę.

Pani Dyrektoro, zna Pan młodzież z różnymi sekretami, jakimi nawiązaliśmy do Pana wrożeńmi my jako całość, jako młodzież to? czy mamy swój rys specyficzny?

Znajomość młodzieży z różnymi szkołami związana była z funkcją którą pełniłem przed objęciem stanowiska Dyrektora Z.S.O. Patrzyłem na nią oczyma człowieka powołanego do kontroli, a jeśli nawet współdziałałem z nią to na innej płaszczyźnie. Wy różnicie się od wszystkich, bo jesteście moją młodzieżą i trudno mi jest Was oceniać, zresztą okres naszej współpracy jest krótki. To co moim zdaniem, stanowi rys specyficzny - to duże poczucie indywidualności. Każdy z was jest świadomy i pamięta, że posiada własne wartości i chce je prezentować. Cenne to jest wtedy, gdy z chęcią podkreślenia własnego "ja" idzie w parze właściwy stosunek do pracy,

dobrze wyniki, właściwa uczniowska postawa.

Charakteryzuje Was również duże zaangażowanie. Rozpira Was chęć działania i to jest piękne. Musicie tylko chcieć, by tę energię kierować na osiągnięcie tego zasadniczego celu jakim jest uzyskanie najwyższych wyników w nauce i pracy społecznej.

I jeszcze jeden rys specyficzny macie wielką umiejętność nawiązywania kontaktów między sobą, potraficie również znaleźć wspólny język z dorosłymi.

Jako kolektyw zjedналиście sobie moją sympatię i uznanie.

Co Pana najbardziej boli w naszej postawie i obyczajach? Cierpiący się poprawić...

Trudno mi na to pytanie odpowiedzieć, bo trudno określić, co przyjąć za uczniowskie obyczaje, co za przekorę, a co jest wynikiem nieświadomego postępowania - tego jest chyba najmniej w Waszej postawie - natomiast daje się zauważyć brak dyscypliny oraz pewne przejawy przekory, dążenia do ekstrawagancji źle pojętej, manifestowania swego "ja" często nie we właściwy sposób i nie we właściwym czasie, np. widać to choćby w waszych szkolnych strojach/ tak Wam trudno uznać szkołę za miejsce pracy i zrezygnować z pokazu mody na rzecz przychodzenia w praktycznym ubiorze/, w zachowaniu w czasie uroczystości i.t.p. Myślę, że dzięki wspólnej pracy Rady Pedagogicznej i ogromnej ilości przedstawicieli całej młodzieży, reprezentowanej przez różnych funkcyjnych, uzgodnimy nasze sądy i opinie na wiele spraw i spełnimy wzajemne oczekiwania. My wychowawcy będziemy liczyć się z Waszymi prawami zagwarantowanymi w Kodeksie Ucznia, Wy musicie krytycznie oceniać to, co sami robicie biorąc pod uwagę celowość, przydatność i konsekwencje

Waszych czynów oraz względ na dobre imię szkoły.

Swoją nadzieję buduję na tym, że w czasie rozmów i spotkań

z Wami wyczuwam wiele zrozumienia i akceptację nawet krytycznych ocen z mojej strony.

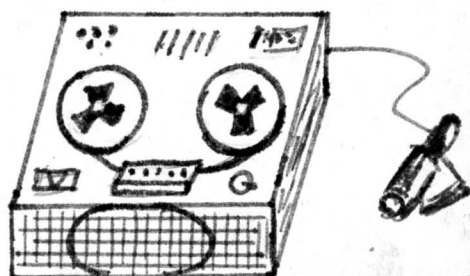
Wśród różnych celów i zadań Dyrektora, jakie wysunął Pan na plan pierwszy?

Za najważniejsze swoje zadanie uznaję jaknajlepsze przygotowanie Was do przyszłego sensownego życia i służby Ojczyźnie. Chcę je realizować wspólnie z Wami. Ze swojej strony zrobię wszystko, byście wynieśli ze szkoły bogatą i gruntowną wiedzę, otrzymali dobre wychowanie, zdobyli jak największe doświadczenie, umiejętność i odwagę bezkompromisowej oceny otaczających Was zjawisk, umieli wybierać to, co najwartościowsze, z czego można mieć zadowolenie w życiu. Zależy mi również na związaniu Was ze szkołą, na rozbudzeniu szacunku dla tradycji oraz chęci kontynuowania i wzbogacania jej.

Jaki - zdaniem Pana powinien być "Głos Muzmii"? Czego Pan od nas oczekuje?

Cieszę się, że wznowiacie redakcję tego pięknego i wartościowego czasopisma. Pragnąłbym, aby odzwierciedlało one życie szkoły, podejmowało sprawy i problemy, które Was interesują, a przy tym było ciekawe i czytane przez wszystkich z zainteresowaniem, skłaniało do refleksji - słowem, wychowywało Was samych.

Rozmawiała - Iwona Heroszyńska.



CO

ZROBIĆ Z TRADYCJA?



Chyba nie ma rzeczy tak męczącej i kłopotliwej w obejściu, jak tradycja. Szczycić się nią można/ chociaż często nie wiadomo dlaczego./ i owszem, ale żeby na dłuższą metę tym "cudenkiem" się zająć? Ryzykowne, co najmniej. O ryzykantaach z LO w Łomży - w dalszej części.

Niedawno, bo 23.09.78 r w naszej szkole miało miejsce uroczyste ślubowanie uczniów klas pierwszych. Takie oficjalne przyjęcie w poczet licealistów. Ślubowanie jak ślubowanie: ludzie na sali, sztandar, formułki do powtórzenia, kilka przemówień



Ślubowanie w formie przedstawionej ostatnio, moim zdaniem, większego sensu nie ma. Na własnym przykładzie wiem, że jeśli będę lepszy, uczciwszy, prawdomówniejszy, bardziej koleżeński, to z pewnością

Droga Elizo!

Mimo 12 niedawno pisałam i jeszcze od Ciebie nie dostałam listu, postanawiam wysłać kolejny. Powodem tego jest niecodzienna uroczystość - OTRZESINY.

Masz się wiedzieć, że nasza szkoła ma stare tradycje i tak, jak w każdym roku, tak i w tym, postanowiono poddać pierszaków twardej próbie.

W dniu na to przeznaczonym/ była to sobota 23.09.78 r/ już od rana czuliśmy się nieswojo. Te plakaty porozwieszane na korytarzu na I-szym piętrze w rodzaju: "Cicho wszędzie, głucho wszędzie, oj, pierszaki - co to będzie?! " lub też: "Bicia, kija nie żałujemy i tradycje podtrzymujemy" - pogłębiały jeszcze nasz nastrój. Napotykalismy też na zagadkowe spojrzenia i uśmiešky kolegów ze starszych klas. Co też ta IV "d" wymyśli? Chociały słuchy, że to tacy "z pod ciemnej gwiazdy" i wszystkiego się można po nich spodziewać /np. że będziemy przechodzić do auli przez dziurkę od klucza i.t.p./. Tak, ci ze starszych klas mieli się z czego cieszyć, zapowiadało się na niezłą zabawę. A ile bzdur można nasłaniać się i pozartować z tych głupich pierszaków. A my.... lepiej nie mówić.

Nadeszła wreszcie godz. 16-ta weszliśmy do auli/wcale nie przez dziurkę,/, byli także rodzice.

nie dzięki złożonemu w pierwszej klasie ślubowania. W czasie uroczystości zauważyłem, że młodzież /nie jestem tu wyjątkiem/ zdążyła się wygadać za wszystkie czasy. Sztywno stał chyba tylko pierwszy szereg i nie jest to wina słabo pilnujących Pedagogów, bo trudno oczekiwać, aby pilnowano piętnastoletniego chłopaka czy dziewczynę z kijem w ręce. Zabrakło tu przygotowania młodzieży, zapoznania z nowymi wymaganiami i oczekiwaniami. A oto wyniki. Gdyby spytać ucznia pierwszej klasy, co mu dało ślubowanie - to co by zrobił? - Wzruszył ramionami? Mruknął pod rozwijającym się właśnie wąsem, że na przykład.....można powiedzieć...właśnie....ogólnie....?

Opinie

Celowo wcześniej napisałem, że ślubowanie to m.in. formułki, których treść dla niewielu cokolwiek oznacza. Ślubowanie, jako takie, powinno się wiązać z faktycznym zobowiązaniem wobec czegoś - w tym wypadku i szkoły, i kolegów, i rodziców, a my przyzwyczajaliśmy się już rzucać te nasze słówka na wiatr, puszczać wolno, niczym nie skrępowane, nie podejmować za to, co mówimy, żadnej odpowiedzialności.

Następnym punktem programu była przedstawiona, po dziesięciominutowej przerwie część artystyczna. Raczej skromnie. Mówił mi jeden /starszy kolega/ że wystawić na otrzęsinach kilka wierszyków i piosenkę, to, jakoby, bez stylu /moim skromnym zdaniem "odstawić" trzy wierszyki i piosenkę, to też sukces, jeśli "odstawić" dobrze/, bo "każda szanująca się klasa - w tym moja - powinna dać scenkę kabaretową". Do tego samego wniosku doszki najwidoczniej osoby odpowiedzialne za programy otrzęsinowe w innych klasach, bo oto na scenie zobaczyliśmy sześć różnych

Na początku - część oficjalna, Przemówienia, występy chóru i chyba najważniejsza część całej imprezy - ślubowanie. Od tego momentu staliśmy się pełnoprawnymi członkami społeczności licealnej. Tak, to była niezapomniana chwila, gdy powtarzaliśmy te, o jakże głębokiej treści słowa. Bardzo się cieszę z wyboru szkoły i noszenie tarczy - symbolu przynależności do niej - uważam za zaszczyt.

Po części oficjalnej - część artystyczna. Najpierw popisy pierwszaków. Jedne lepsze, drugie gorsze. Mniejszym "wzięciem" cieszyły się chyba autorstwa samych pierwszaków, natomiast gdy pomocą służyli starsi dramaturdzy i reżyserzy, scenki były ciekawe i przyjmowano je z prawdziwym aplauzem - nasza "Randka" też się chyba podobała. Po występach bohaterów uroczystości głos zabrała właśnie ta IV "d". Byli to piraci stowarzyszeni w OHP /Ochotniczy Hufec Piracki/. Po stwierdzeniu, że na pokładzie nie ma już ani jedzenia, ani kropelki rumu, postanowili zapolować. No i zaczęło się!



Była to prawdziwa oblawa na szazury lądowe, którymi jak się spodziewasz byliśmy my. Uf ... i Odetchnęliśmy z ulgą. Brali tylko chłopaków. Szczególny popłoch robił kok okrętowy, którego w myśli nazwałam rzeźnikiem. Nie wiem tylko dlaczego wybór padł na czterech drobnych

klas/ w sensie jakości również/ z szczęśliwymi scenkami kabaretowymi. Obronną ręką wyszła z tego chyba tylko klasa I "d" ze zdecydowanie najlepszą Ewą Gołębiowską / w roli baby/ i Kasią Niewińską/ w roli bandyty/. Dość przekonująco /czyli śmiesznie/, po prostu/ wypadła także klasa I "f" z prowadzącym wyraźnie Dariuszem Sadowskim w roli wzorowego wykładowcy. Reszta klas udowodniła natomiast, że "jak trzeba" to się robi". A jak się robi? "Mniejsza o to" /nie, nie może być "mniejsza", bo w takim razie po co byśmy robili części artystyczne? Żeby uroczystość przedłużać? Czy żeby dać możność wykazania się najlepszym? Jeśli pierwsze - to pytam: po co? - jeśli drugie - to przynajmniej wiemy, kto jest aktualnie najlepszy. Dobra i to/.

Samymi otrzęsinami zajęła się klasa IV "d". Wszystko przygotowała i wszystko szło składnie oraz wcale zrezygnowanie, aż do chwili realizacji najważniejszego, bądź co bądź, zadania, czyli "obrzęszania" delikwentów. Rzuca się więc załoga korabla na widownię - morze i zaczyna łapać biedaków. Udało się na scenę wprowadzić tylko tych najstarszych psychicznie i ... fizycznie. Od tego momentu zaczyna się bezładna bieżączka, każde nowe posunięcie w akcji jest wyraźnie wymuszone i samo w sobie niewyraźne. Jeden z Profesorów / nie mam najmniejszego zamiaru podawać nazwiska/ nadmieniał, że jeśli tak dalej pójdzie, to Nasze Liceum z tego typu tradycji zrezygnuje. Nie pytałem dlaczego. Pewnie sam Profesor nie wiedziałby. A po co ryzykować? / Zastanawiające, że zaryzykowali uczniowie klasy IV "d". Mniejsza teraz o efekty. Myśl się liczy/.

Po części artystycznej udaliśmy się na oś w rodzaju podwieczorku. Wrażenia po stołowej imprezie? Trzeba było widzieć, albo przynajmniej słyszeć zda-

chłopaczków. Może grubszych by nie unieśli? Mniejsza zresztą z tym. Wzięli ofiary, rozebrali do pasa i związali powrozem. Po tem po kolei prowadzili każdego przed oblicze admirała i bosman zadawał im pytania. Jeżeli odpowiedź była błędna, na biednych więźniów czekały kary. Były to pytania może łatwe, lecz prawidłowe odpowiedzi wręcz zaskakujące.

Konfrontacje

Żeby nie być gołosowną przytoczę tu przykład. Pytanie: Co to jest mur? / oczywiście szczer ładowy nie wiedział/. Odpowiedź: jest to rum czytany od tyłu. Kary były różne: to przymusowe jedzenie czubatych łyżek makaronu, to wypicie kubka solonej wody, to znówmalowanie z zawiązanymi oczami partnera farbami plakatowymi, ponadto robienie na gołej skórze "twarzowych", niebieskich stempeków.

Po odbyciu kar więźniowie złożyli uroczystą przysięgę admirałowi, uznali jego rządy i władze nad sobą.



Za sprzeciwienie się groziło oblanie zimną wodą/ średnia przyjemność/. Część artystyczną zakończył bosman słowami: "Kranie czekają na dole".



nie wyraźnie zdenerwowanej sprzątaozki.

Następnie odbyła się dyskoteka z "arocyiekawym" epizodem. Otóż około godziny 19-tej ktoś wpadł na pomysł wyproszenia wszystkich z sali i sprawdzenia, czy posiadają taroże i miękkie obuwie. Pomysł przyjęto z aplauzem / nie wśród uczniów, oczywiście / i zrealizowano dzięki wolno, ale dokładnie pracującej dziesięcioosobowej komisji stojącej przy drzwiach-tylko że jakoś niezbyt konsekwentnie działającej, bowiem jedynym wrażeniem jakie się odniosło to te, że osób w sali wcale nie ubyło, a wręcz odwrotnie, dało się zauważyć, że liczba tańczących systematycznie zwiększa się dzięki napływającym przez najbliższe scenie okno, nowym partiom. Czym to tłumaczyć? I jak ?

Wrażenia nie najciekawsze. A więc co zrobić z tradycją? Kontynuować? Odrzucić?

Odpowiedź będzie prosta i jednoznaczna, choć zaskakująca - oczywiście kontynuować! Dlaczego? - Jest tradycja tym czynnikiem, który w ogromnym stopniu wpływa na świadomość jedności narodu i uczniów też. Wspólnie ją tworząc odkrywamy siebie. Ona ofiarowuje nam dar zespolenia z określoną społecznością na warunkach współodpowiedzialnego kształtowania jej. Czujemy chyba jak bardzo z tradycją jesteśmy w życiu związani, jak jest bardzo ważna.

A jaki wniosek z naszych uroczystości?

Aby tradycja mogła spełniać swoje zadanie i pozytywnie oddziaływać na nasze osobowości nie wystarczy sama jej wartość i choćby najlepsze przygotowanie organizacyjne uroczystości mającej nas do niej przybliżyć, trzeba również naszej otwartości, szczerych zamiarów i chęci poznania jej oraz gotowości, by wziąć odpowiedzialność za zobowiązania z niej wynikające, bo jak mówi Eliot / powtarzam za Jakubowskim / "Odziedziczyć jej po prostu nie można, jeśli chce się ją posiadać, można to zrobić

Po tym nastąpiła bardzo miła chwila - poczęstunek. Ponapychaliśmy się kanapkami i ciastkami i tak, że konieczna była jakaś mała gimnastyka. Wychodząc naprzeciw naszym potrzebom zorganizowano nam dyskotekę. Fajnie było. Koszulki, bluzki przyklepiały nam się do pleców, lecz nikt nie odczuwał zmęczenia.

Wszystko, co najmilsze, też kiedyś się kończy. Wkrótce rozeszliśmy się do domów.

Dzięki temu wieczorowi i tej uroczystości obecna moja Szkoła, na początku tak daleka i obca, wydaje mi się jakaś bliższa i bardziej znajoma, a już na zawsze admirał pozostanie admirałem, bosman bosmanem - i inaczej na nich nie powiem.

Kończąc ten list łącząc pozdrowienia dla rodziców.

Grażyna.



tylko z dużym wysiłkiem " W naszym wypadku fakt, że nie wszystko wypaliło, nie obarcza bynajmniej winą tradycji. Wina jest w nas samych nie umiejących jej właściwie przekazać i niezbyt gotowych na wejście w nią. Żeby więc błędy i niedociągnięcia naprawić, czekamy otrzęsin w roku przyszłym.



RELAKS W BAMBOŚZACH

Tytuł artykułu skojarzył się zapewne moim Drogim Czytelnikom z sobotnim wieczorem spędzonym w domowym zaciszu. Oczywiście, najchętniej i najczęściej przed telewizorem, w miękkim fotelu i wygodnych bamboszach.

Jednakże w artykule tym nie będzie ani słowa o sielskim obrazku wypoczywającej, statystycznej polskiej rodziny. A w takim razie o czym? Otóż autor artykułu ma na myśli dyskotekę, która odbyła się w naszej "owianej tradycją" szkole z okazji nobilitacji pierwszaków. Słowem: zwykłą otrzęsinową zabawę.

Dyskoteka była pierwszą w tym roku, ale co więksi optymiści potraktowali ją jako przysłowiową jaskółkę zwiastującą wiosnę.

No i mamy bambosze! Bambosze, czyli po prostu kapele, które trzeba mieć, żeby zakwalifikować się na dyskotekę, która już trwa, gdzie już tłum młodzieży z podziwu godnym uporem usiłuje tańczyć

Żeby lepiej oddać atmosferę tej spontanicznej zabawy młodzieży z LO dodam, że cały czas słychać szuranie kapeł po parkietowej posadzce. Kapele są różne; wogóle kapele, to hasło pod którym kryje się wiele par obuwia miękkiego: baletki, podniszczone adidasy, pantofle domowe/ te kapele klasyczne/, czasem nieśmiała para juniorek lub kierpce góralskie. I to wszystko szura! Najgłośniej szurają bambosze. Ich jest najwięcej. Nie brakuje jednak wśród kapełowej rodziny farobowanych lisów. Są to buty firmy "Podhale - Nowy Targ", trampki po znojnym mleczu, buty "Radoskóru" czy warszawskiej "Syreny".



Wybory

Już kilkanaście dni po wyborach. Ochłonęliśmy wszyscy i znamy już przecież tę szesnastkę wybrańców. Są to ludzie, którzy otrzymali od nas wotum zaufania i którzy będą starać się jak najlepiej spełniać swoje zadania. Po wyborach pozostał specyficzny klimat i niezapomniana atmosfera. A co się na nią złożyło? Otóż wybory te po raz pierwszy nabrały tak niecodziennego charakteru/ nie lubimy, gdy ktoś narzuca nam swoje zdanie/No więc właśnie. W tym wypadku decydowaliśmy sami. Od nas samych i tylko od nas skład przyszłego samorządu szkolnego. Sami wybraliśmy i zgłosiliśmy kandydatów. Z ich sylwetkami wszyscy mogli się zapoznać.

Już na kilka dni przed wyborami—gdy wchodziliśmy do szkoły — uderzały nas swą barwą i treścią ogromne plakaty. W czasie przerw agitatorzy z różnych klas namawiali do głosowania na ich kandydatów. Krążyły krótkie ulotki. Gorączkowa atmosfera: zmieści się czy też nie w tej szesnastce wybrańców? To pytanie zadawali sobie wszyscy /myśląc oczywiście o kandydatach ze swojej własnej klasy/.

Nadszedł wreszcie ten dzień. Prawdziwe komisje wyborcze usytuowane w auli naszego Liceum. Dostaliśmy kartki z nazwiskami kandydatów.



Leć czeka nas trudny wybór. Trzeba skreślić osiem nazwisk. Wielu z nas stawało przed dylematem: jak wybrać tych autentycznie najlepszych i ...niekoniecznie przymusów. Po prostu ludzi, dla których szkoła jest czymś więcej niż tylko miejscem codziennej, pięć- lub sześciogodzinnej nauki, ludzi wrażliwych, zaangażowanych społecznie, takich, którzy będą łącznikami między Dyrekcją, a naszą bracią uczniowską.

PRZERWA

①

VOTE
FOR
OSOWSKA
IVd

PO LEKCJACH

②

VOTE
FOR
OSOWSKA
IVd

NA DRUGI DZIEŃ

③

GDY DYREKCJA
NIE W HUMORZE
CHOLEWICKI
CI POMOŻE
KLASA !!!

„W cudzysłowie”
— wszystko
biorąc

Ten niecodzienny klimat wyborów zawdzięczamy w dużej mierze naszej szkolnej organizacji HSPS. To oni wykonywali najmniej efektywną, ale potrzebną pracę. A sfinalizowaniem tych czynności było podliczenie gło-

sów wyborców. Dużo napięcia, domysłów... i nareszcie bomba pękła. Skład nowego Samorządu Szkolnego na rok szkolny 1978/79 został podany do ogólnej wiadomości. Wybrani podzielili się na kilka sekcji.



Ewa Jabłońska kl. IV^g - Przewodnicząca (IV od lewej)
Ewa Nowicka kl. III^g - 2-ca Przewodniczącej (VII od lewej)
Jolanta Witek kl. II^g - sekretarz (III od prawej)

- 1. B. Cholina
- 2. J. Rybicka
- 3. A. Pajer
- 4. G. Zaczek

- 5. J. Werczyńska
- 6. A. Cinchta
- 7. J. Cholewicki
- 8. L. Komopko

- 9. A. Mastowska
 - 10. E. Rytelewska
 - 11. H. Mincejewska
 - 12. J. Rozbicka
- } nieobecni na zdjęciu

Opiekun - Pan prof. Stefan Werczyński

Uroczysty apel, zaprzysiężenie, uściski, gratulacje... Tak, to już było. Ciekawi jesteśmy jak się też sprawdzi nasz nowy Samo-

-rząd - Samorząd wybrany przecież przez nas. Ale nie żądamy cudów, to są przecież tylko ludzie.



30 DNI W SZKOLE

4.09.1978 r -- ŚWIĘTO SZKOŁY

Nowy rok szkolny witaliśmy bardzo uroczystie. Cała nasza młodzież zebrana w auli wzięła udział w jej inauguracji. Wagę samej w sobie wielkiej uroczystości podnosił fakt, że w tym dniu właśnie żegnaliśmy długoletniego Dyrektora Szkoły - pana J. Gałęckiego i witaliśmy jednocześnie nowego - pana mgr Z. Zdanowicza. Nasz kabaret "Miniaturka" uczcił to święto programem poetyckim p.t. "Dokąd, ale i skąd idziemy".

16.09.1978 r -- Uczta duchowa dla humanistów.

Już od lat nasza szkoła utrzymuje kontakt z naukowcami UW. Dnia 16.09.78 r gościliśmy doc. S. Makowskiego, który miał wykład na temat nowatorstwa "Balladyny" J. Słowackiego i doc. S. Sudolskiego, który mówił o związku twórczości Zygmunta Krasińskiego z jego biografią.

19.09.1978 r -- Wstrząsające przeżycie.

O tragizmie okupacji hitlerowskiej wiemy dużo, mimo że nie przeżyliśmy jej i nie jesteśmy w stanie w pełni odczuć tego, co czuli ludzie tamtej epoki. Zdajemy sobie jednak sprawę, że na szacunek i pamięć zasługują Ci, którzy nie poddali się wrogowi, bronili najwyższych wartości i oddawali za nie życie. Ale czy tylko oni? Czy wiemy dla kogo był przeznaczony obóz w Lubawie? Tam więźniami byli najmłodsi. Ich tragiczny los został ukazany w spektaklu p.t. "Kwartet C-dur" przygotowanym przez Teatr Faktu i Publicystyki w Łodzi.

21.09.1978 r -- Mamy Samorząd Szkolny

Cheemy coś znaczyć, o czymś decydować, tworzyć - mamy do tego prawo, wszak przygotowujemy się do życia. Szansa została nam dana. Czy ją wykorzystamy właściwie? Czy jako współgospodarze potrafiemy sprawić, by Szkoła stała się nam bliższa, bardziej nasza? Następne miesiące dadzą na to pytanie odpowiedź. Oby była pozytywna.

23.09.1978 r -- Ślubowanie Klas I-szych.

Głosy na temat tej uroczystości są podzielone. I to właściwie jest dobre. Ważne jest bowiem, że nie przeszła ona bez echa. Jeśli się o niej mówi, jeśli się na jej temat dyskutuje, to znaczy, że jest ona żywa, a jeśli żywa - to potrzebna, a więc tradycje należy kontynuować, a pierwszszakom żyć, czyż, aby lata w tej szkole spędzone były radosne, twórcze i owocne.

23.09.1978 r -- Młodzież naszej Szkoły na filmie.

" Abel twój brat" - to tytuł filmu o dzieciach uczniach szkoły podstawowej. Zastanówmy się czy był to film przeznaczony dla dzieci, czy dla dorosłych. Odpowiedźmy sobie na pytania: na ile ten film zainteresował mnie? czy wiem dlaczego go obejrzałam/łem/? Czy potrafię wytłumaczyć tragedię bohatera filmu Karola i tragedię jego matki?

Odpowiedzmy! Sami określimy swoją dorosłość.



Ju.S.

MYŚLI UCZNIĄ

Myślę, myślę już od rana,
Myślę przy śniadaniu,
Myślę również myjąc zęby
I przy pożegnaniu.

Myślę w szatni,
Myślę w klasie,
Myślę w korytarzu,
Myślę, mówiąc z kolegami

o " Czarnym Korsarzu"

Myślę do ostatniej lekcji,
Patrząc na nauczyciela,
Myślę pełen satysfakcji,
Że jutro niedziela.

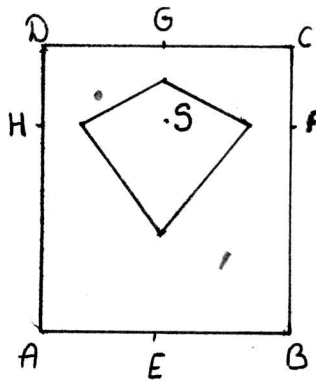


Jacek Jaśkowiec



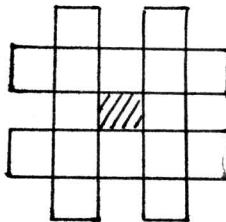
Kasik rozrywki

Zagadka geometryczna



Jak należy dwukrotnie złożyć zwykłą kartkę z zeszytu, aby następnie jednym cięciem ostrych nożyczek otrzymać narysowany obok deltoid. Opisz czynność posługując się podanymi oznaczeniami.

Krzyżak



Wpisz do krzyżaka takie wyrazy, które czytane od początku do końca to samo znaczą.

Uwaga!

Rozwiązania prosimy kierować do Joanny Rybickiej kl. IV c do dnia 31 XI.
Za prawidłowe rozwiązania zostaną przyznane nagrody.

„Głos Meczni” redagują:

Joanna Rybicka kl. IV c - redaktor naczelny

- | | |
|---------------|----------|
| J. Werczyńska | kl. IV c |
| M. Sawicka | kl. IV c |
| M. Olkowska | kl. IV c |
| Z. Bienkowska | kl. IV a |
| M. Cholenicki | kl. IV a |
| B. Karnowski | kl. IV a |
| M. Derewońko | kl. I d |

Kierownicy artystyczni czasopisma:

- | | |
|------------|----------|
| M. Jednacz | kl. II d |
| Z. Mikucka | kl. II a |

Opiekun: Pani prof. Danuta Zawadzka

S pis Treści

J. Rybicka

Artykuł wstępny str. 1-2

x x x x x

Wywiad z Panem
Dyrektorem str. 2-3

G. Olbrys
i M. Derewońko

Co zrobić z tradycją str. 4-7

G. Olbrys

Droga Elizo!
(list do koleżanki) str. 4-7

B. Kainowski

Relaks w bamboszach str. 8-9

Z. Bienkowska

Wybory str. 10-11

J. Cholewicki

Ptaki str. 12

M. Sawicka

Pytanie str. 12

M. Sawicka

30 dni w szkole str. 13-14

J. Jaskowiec

Mysli ucznia str. 14

A. Roszkowski

Kącik rozrywkowy str. 15